TYGODNIK KATOLICKI.

1866. Grodzisk, 15 Czerwca. № 24.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

SCHIZMA WE WALCE Z KATOLICYZMEM W POLSCE.

(Ciąg dalszy.)

Wiadomość o nagłéj śmierci Mikołaja i o wstąpieniu na tron syna jego Aleksandra II. została przyjętą w Polsce z uniesieniem; nadzieja wstąpiła w serca uciśnionych, że zmieni się on system krwawego prześladowania, że lepiéj będzie narodowi pod rządami nowego pana. Nadzieje te podsycały wieści, nie wiadomo skąd wyrosłe, o łagodném usposobieniu, liberalizmie cesarza. Roztrębywano po wszystkich dziennikach, że następca tronu Mikołajowego udzieli podległym ludom swobody, że na wielką skalę przedsięweźmie reformy we wszystkich składowych częściach rządu, we wszystkich objawach życia politycznego i społecznego. Każdą zmianę pomiędzy urzędnikami z nienawistnego panowania poprzedniego cesarza pozostałemi, witani z radością jako zapowiedź lepszego rządu, każdą nowość zaprowadzoną ogłaszano jako początek nowéj ery. Czytając dzienniki ówczesne z całéj Europy przekona się każdy, że szał jakiś ogarnął wszystkich w pochwałach cesarza nowego, chociaż nic nie uczynił, chociaż niczém sobie na to nie zasłużył. Nie dziw tedy, że i naród polski tak strasznie znękany rządami lat 30, kołysał się na tych falach złotych marzeń i krzepił się po tylu niedolach różowemi nadziejami. Wnet jednak rozwiało się to złudzenie narodu. Cesarz Aleksander podczas bytności swéj w stolicy Królestwa nakazał się pożegnać z marzeniami swobody i wolności, rządy ojca swego za dobre uznał i swoje tylko za dalszy ich ciąg ogłosił. Europa oszukiwana przez dzienniki płatne od Moskwy żyła dłużéj w tém złudzeniu. Dzisiaj jednak po tylu smutnych doświadczeniach, po tylu klęskach, jakich doznał naród pod rządami cesarza Aleksandra, rozczarowanie nastąpiło zupełne u wszystkich, a i przekonanie niezłomne, że naród polski żadnéj ulgi, żadnéj swobody nie dozna nigdy, dopóki nie utonie w panslawizmie i schizmie, propagowanéj przez Moskwę. Całe zapowiedziane przeobrażenie było ślniącym i pryskającym fajerwerkiem. Radykalnych reform nigdzie nie uczyniono. Dla Polski skończyły się one na karłowatéj amnestyi, zatwierdzeniu towarzystwa agronomicznego i założeniu akademii medycznéj w Warszawie. Schizma nie złożyła broni, nie wyrzekła się celu swego poniewolnego zabsorbowania katolicyzmu. Z jednéj strony konieczność wewnętrzna właściwa wszelkiemu błędowi, z drugiéj konieczność polityczna pchają ją naprzód. Schizma posuwa się i rozszerza drogą tradycyjną, tu grożąc, tam prześladując, owdzie kupując sumienia. Znalazła podporę w cesarzu i wszystkich ludziach dawnego rządu.

Panowanie Aleksandra pod względem walki z Kościołem katolickim trzeba na dwa podzielić okresy: jeden przed powstaniem r. 1863 a drugi od powstania aż do czasów obecnych. W każdym bowiem z tych okresów inaczéj występuje i poczyna sobie schizma z Kościołem. W czasie aż do powstania widzimy jakieś wahanie, niepewność postępowania, niektóre ustępstwa. Były to prawda mało znaczące ustępstwa, które świadczyły, że cesarz już to téj opinii, która się wyrobiła o jego przyszłych rządach ulegał, już téż wymaganiom czasu ustępować musiał. Widzimy jednak przez ten czas walkę podziemną, roboty tajne, system ojcowski przeprowadzamy z nieubłaganą konsekwencyą. Po zgnieceniu powstania prześladowanie jawne i całemu światu znane, z pogardą wszelkiéj opinii, z cyniczną zuchwałością bywa przeprowadzane. Rzucił się rząd moskiewski na naród polski i zemstę swą w zupełném zgnieceniu narodowości i religii ugasić pragnie.

Mówiliśmy, że w pierwszym okresie panowania Aleksandra II. czas żądał ustępstw. Wstąpił on na tron w bardzo niefortunnych czasach, kiedy wojna z mocarstwami zachodniemi wrzała na Krymie, a przemoc francuskiego oręża złamała potęgę moskiewską. Pokój trzeba było zawrzeć koniecznie, inaczéj cesarstwo na coraz większe byłoby narażone klęski, trzeba go było okupić i najcięższemi warunkami. Kongres zbiera się w Paryżu dokąd się zjeżdżają pełnomocnicy wszystkich, mocarstw. —

Książe Gorczaków wówczas ambasador wiedeński dowiaduje się, że papież usilnie czyni zachody o to, aby sprawa Kościoła katolickiego w krajach Rosyi podległych przyszła na stół. Ztąd wysyła natychmiast rząd moskiewski do hr. Nesselrode ambasadora moskiewskiego w Rzymie depeszę, aby starał się uspokoić papieża, inaczéj Moskwa dożyje téj hańby, że będzie musiała zagwarantować tolerancyą religii katolickiéj w swych krajach.*) Oprócz tego ustanowiono w Grudniu r. 1855 komitet tajny, któryby się rozpatrzył w położeniu Kościoła katolickiego, rozebrał konkordat i o ile można, o ileby się to nie sprzeciwiało prawom cesarskim i systemowi prześladowania Kościoła katol. wprowadzić w życie ustawy konkordatu, przedstawić sposoby uczynienia zadość licznym reklamacyom Stolicy Apostolskiéj. W ten sposób chciano zaspokoić papieża, a nie narazić na zwichnięcie systemu rządowego wobec katolicyzmu, przez wytoczenie téj sprawy przed forum kongresu. Wybieg ten udał się jak najzupełniéj. Nie mniéj szczęśliwy był pełnomocnik moskiewski na kongresie, hr. Orłów, który dowiedziawszy się, że Anglia i Francya zamierza sprawę polską poruszyć, wytłómaczył im niestósowność tego kroku, groził, że jego Pana znajdą nieubłaganego, jeżeli mu jakiekolwiek propozycye względem Polski narzucone zostaną, przyrzekał, że Aleksander zupełną da satysfakcyą słusznym skargom i wymaganiom Polaków, jeżeli mu pozostawiona będzie inicyatywa i wolność

*) Lescoeur l'eglise catholique en Pologne. Paris 1860 pag. 207.

działania.*) Kongres tedy zamilczał zupełnie o Polsce w jéj własnym interesie.

Komitet tajny, który pozostał z konieczności chwili, składali: prezes hr. Nesselrode, hr. Kissielew, hr. Błudow, minister Lanskoy, radzca tajny Buteniew i dwóch Polaków, minister Turkułł i radzca Hube. Komitet ten liczne odbywał posiedzenia w Grudniu 1855 roku, w Lutym i Marcu r. 1856. Oprócz konkordatu rozbierano kwestye, które nie były załatwione w roku 1847, jako też dwie noty kardynała Antonellego, komunikowane wskutek nowych obietnic cara na początku roku 1856 moskiewskiemu chargé d'affaire u dworu rzymskiego. Posiedzenia były tajne, jak cały komitet; z jego prac nic nie doszło do wiadomości publicznéj. Dopiero po kilku latach dostały się szczęśliwym trafem do zagranicznych dzienników akta i dokumenta tego komitetu i wykazały, zkąd się datują poczynione ustępstwa rządu Aleksandra, wykryły oraz całą zaciekłość oficyalnéj religii, cesarza i jego urzędników przeciw Kościołowi katolickiemu w Polsce. Za wpływem komitetu przedstawiono do zatwierdzenia papieżowi biskupów na wakujące dotychczas stolice w Krajach Zabranych i w Królestwie Polskiém. Zdaje się, że za wpływem tego komitetu ogłoszono w Listopadzie r. 1856 konkordat, zawarty z cesarzem Mikołajem w r. 1847, a dotychczas nie ogłoszony. Mimo to zła wola rządu jawnie się tutaj okazała, bo ucięto cały wstęp nader ważny, który całéj osnowie konkordatu nadaje cechę tymczasowości. Papież mówi tam bowiem, że konkordat nie jest wcale skończony, ale dopełnienia swego oczekuje w dalszych negocyacyach. Sprawy zaś zostawione do dalszych układów wielkiéj są wagi, bo są podstawą wolności Kościoła katolickiego. Aby się zaś to fałszerstwo nie wykryło, żaden egzemplarz *Gazety urzędowéj*, która zawierała ten dokument, nie mógł wyjść za granicę, a wszystkie inne dzienniki otrzymały zakaz powtarzania go we swych kolumnach.

To urzędowe ogłoszenie konkordatu zdawało się zapowiadać, że ustawy jego wnijdą w życie; powszechną zatém wywołało radość tak w narodzie polskim, jak i obcych narodach, którym sprawa Kościoła katolickiego leży na sercu. Tymczasem oprócz obsadzenia niektórych stolic biskupów, które się lat kilka wlekło, oprócz ogłoszenia aktu w r. 1857, w *Gazecie urzędowéj* warsz. z 17 Lutego, który kilka artykułów drakońskiego prawa o małżeństwie usunął, ustanawiając w Kongresowce instancye osobne sądu duchownego w sprawach małżeńskich, nic więcéj z tego konkordatu tak umiarkowanego, tak niezupełnego, tak koniecznego, konkordatu, który tylko małą część téj wolności dawał, jaką zagwarantowały traktaty podziału, z konkordatu, zawartego po długich mozolnych negocyacyach, nie weszło w wykonanie.

Jeden jeszcze czyn liberalny, zdawający się zapowiadać religii katolickiéj w Polsce nową erę, było powołanie nuncyusza papieskiego na obrzęd koronacyjny, odprawiony w Moskwie we Wrześniu r. 1856. Było to krótko po zawarciu traktatu paryskiego. Chodziło cesarzowi o to, aby świat uwierzył koniecznie, że na inną wstąpił drogę. Sam poprosił papieża o nuncyusza, któryby go reprezentował przy tak wielkiéj uroczystości. Papież chętnie się przychylił, bo wiedział, jak wielkie korzyści przyniesie Kościołowi polskiemu to zbliżenie się wysłannika jego z biskupami i katolikami polskimi, jak odświeżyć i wzmocnić zdoła węzeł pomiędzy nimi a Stolicą Apostolską. Dyplomaci rzymscy mogli widzieć na własne oczy rany ciężkie, jakie poniósł Kościół katolicki w tyloletniéj walce ze schizmą, by tém skuteczniejsze środki do wyleczenia obmyśleć. Wysłał dla tego papież znakomitego i zdolnego dyplomatę ks. Chigi. Legat bawił w przejeździe kilka dni w Warszawie, celebrował w różnych kościołach, udzielał wiernym błogosławieństwo papieskie, konferował z biskupami. Dużo się to przyczyniło do zawiązania ściślejszego węzła z Stolicą Apostolską, a biskupom wlało nowe siły i ochotę do obrony wytrwałéj spraw Kościoła. Z tego względu ważne to dla narodu było ustępstwo. — Cesarz zapewne ani się domyślał tych błogich skutków, jakie ztąd spłynęły dla Kościoła polskiego.

Na tém skończyły się wszystkie chrome czyny liberalne i pozorne swobody udzielone katolicyzmowi w Polsce. Akty te, które właściwie czas tylko wywołał i komitet tajny znający dobrze położenie państwa roztrąbiono równie jak powyższe wspomniane reformy jako dowód liberalizmu i tolerancyi rządów Alexandra. Komitet zatém znakomicie wywiązał się z swego zadania, bo uspokoił chwilowo papieża i opinią publiczną, domagającą się zniesienia ucisku Kościoła katol. a nie naraził interesów schizmy. Dopiero w 1860 roku wyszły na jaw niektóre protokuły*) tego komitetu, które wykazały sprężynę tych liberalnych czynów i dowodów tolerancyi, nieuczciwość i złą wolę, podstęp, fałsz i oszukaństwo, jakiego rząd moskiewski w obec Kościoła nie wahał się używać. Komitet rozważywszy wszystkie żądania papieża tak w konkordacie jak i notach rozlicznych wyrażone, przychodzi do wniosku, że niektóre z tych żądań bez zwłocznie wykonać można w sposób mniéj lub więcéj zgodny z życzeniami dworu rzymskiego. Do téj kategoryi należało obsadzenie wakujących stolic biskupich. Inne nakazał odłożyć aż do nowych reklamacyi ze strony papieża. Inne wreście uznał za niezgodne z prawami cesarstwa i uwlaczające godności cara, a jako takie nigdy w życie wejść nie mogą. Do téj ostatniéj kategoryi zaliczone są sprawy małżeńskie pomiędzy prawosławnymi a katolikami, sprawa nuncyusza papieskiego, bezpośrednia komunikacya ze Stolicą Apost. i wszystkie prawa, na których oprzeć można każdéj chwili nową walkę z katolicyzmem. Dokumenta te stwierdziły, że od samego początku panowania ces. Alexandra walki z Kościołem nie zaprzestano, ale ją toczono daléj na utrwalonych podstawach mimo wielkich niebezpieczeństw ze strony Europy, mimo wszelkich reklamacyi ze strony papieża mimo najsłuszniejszych wymagań ze strony narodu polskiego.

Obok téj cichéj przyczajonéj nienawiści dla narodowości i religii Polaków tak okrytéj owemi pozornemi małoznaczącemi ustępstwami, toczy się raz otwarta wojna. Zaraz w pierwszych latach panowania Alexandra rozpoczął rząd walkę smutną z bractwami wstrzemięźliwości. W Rosyi ma rząd monopol sprzedawania okowity i gorących trunków. Monopol ten pragnie rząd despotyczny wyzyskać w swych celach, bo chodzi mu o zbydlęcenie ludu, by nie czuł jarzma, w którém chodzi, i o zebranie pieniędzy. Z tąd okropne we wszystkich krajach rosyjskich rozszerzyło się pijaństwo. Kapłani katoliccy uważali za święty obowiązek poło-

*) Lescoeur. l. c. pag. 209.

*) *Wiadomości polskie* wychodzące w Paryżu ogłosiły pierwsze te protokuły, które jakaś dobroczynna ręka wyrwała z tajnych archiwów petersburgskich. Rząd cesarski nie zaprzeczał nigdy autentyczności tych dokumentów.

żenia tamy temu nałogowi, który jest źródłem zepsucia moralnego i zupełnego skażenia społeczeństwa, przez bractwa wstrzemięźliwości. Inicyatywę do tego dał biskup żmudzki, Wołonczewski. Wciągu kilku miesięcy rozszerzyły się te bractwa we wszystkich prowincyach zabranych. W Królestwie wzrosło towarzystwo wstrzemięzliwości najwięcéj w dyecezyi płockiéj. Odkupszczyki prowadzący monopol gorzałki widzą się zrujnowani a rząd pozbawiony 80 milionów rubli dochodu rocznego. Skarb państwa, którego dochód z monopolu wódki na ogromnych oparty sumach jest silną podporą, znalazł się w bardzo krytycznem położeniu, nakazuje robić wszystko, co tylko można, aby utrzymać konsumpcyą wódki w dawnéj ilości. Dla tego poświęcono wszelkie względy. Ministrowie spraw wewnętrznych i finansów wydają cyrkularze do podwładnych urzędników, w których stawiając za zasadę, że trzeźwość dobrą jest rzeczą, bractw trzeźwości dozwolić nie mogą, gdyż żadne stowarzyszenie w Rosyi bez upoważnienia rządu istnieć nie może. Uzbrojona w te okólniki biorokracya wydaje zaciętą wojnę towarzystwu wstrzemięźliwości; zakazuje biskupom i kapłanom bractwa te rozszerzać i do nich kogokolwiek zachęcać. Znane są światu dwa dokumenta czynowników moskiewskich, które prasa w swym czasie publikowała; jeden gubernatora cywilnego wileńskiego Pochwiśniewa do sprawników po wsiach, drugi dyrektora w komisyi spraw wewn. i wyznań Muchanowa do administratora diecezyi płockiéj wydane. Znana słabość owego administratora, który nie wahał się rozesłać okólnik ten pomiędzy duchownych swéj diecezyi.

Ledwo sprawa ta, rzucająca plamę na rządy cesarza nowego przycichła, aliści do wiadomości Europy dochodzi straszna wieść o krwawych prześladowaniach na Litwie; rozległ się jęk boleści nawracanych gwałtem do prawosławia włościan dziernowickich. Dla lepszego objaśnienia téj sprawy, trzeba nam się cofnąć do onego gwałtownego nawrócenia unitów na prawosławie, które cesarz Mikołaj w r. 1839 wykonał. Wielu z unitów uległo pozornie. Siemaszko widział to dobrze i dla tego już w roku 1853 przewidując, że lada sposobność może obalić schizmę w prowincyach zachodnich, domagał się od synodu petersburg. w tajnym raporcie szczególnéj opieki i pomocy wyjątkowéj dla prawosłowia na Litwie. „Nie trzeba zapomnieć, mówi on, że prawie wszyscy prawosławni w tych okolicach świeżego są nawrócenia i że przy pierwszéj sposobności prędzéj niż gdziekolwiek, oderwaliby się od Kościoła wschodniego i narodowości rosyjskiéj; żyje wciąż jeszcze na Litwie uczucie innéj wiary i innéj narodowości.“*) Miał słuszność. Unici pozostali w sercu wiernymi swéj wierze i o ile mogli przepisy jéj starali się zachować, z jéj Sakramentów św. korzystać. Wiele wycierpieli ci nieszczęśliwi, od swych pasterzy opuszczeni, podejrzywani i ścigani. Kiedy ks. Hołowiński a późniéj Żyliński metropolici wizyty pasterskie robili, przychodzili do nich często unici nawróceni do prawosłowia z usilnemi prośbami, by się za nimi wstawili do cesarza, aby im wolno było wyznawać religią katolicką. Napróżno jednak do nich kołatali. Dla przyjęcia Sakramentów św. w kościołach łacińskich narażali się przez wiele lat na różne niebezpieczeństwa. Podejmowali trudy dalekich podróży, bo nie liczne były kościoły łacińskie, przepłacali popów, urzędników, aby milczeli, przebierali się w obce szaty, aby wejść niepoznani do świątyni katolickiéj. Łacinnicy, ile mogli, przychodzili im w pomoc. Rząd domyślając się tego, a raz po raz o niejednym przypadku takim się dowiadując, nakazał księżom, aby tych tylko do spowiedzi przypuszczali, którzy od władz miejscowych przyniosą świadectwo, że należą do obrządku łacińskiego; aby urządzili książki rejestrowe, w których zapisać mieli każdego, który się spowiadać będzie. Wszystkie te środki, gwałcące tak jawnie ustawy Kościoła o spowiedzi, nie sprowadziły pożądanego skutku. Tak trwało do śmierci Mikołaja. Kiedy umarł Mikołaj rozeszło się po Rosyi mniemanie, że nowy cesarz jest ludzkim, sprawiedliwym, że pod jego panowaniem większa część barbarzyńskich ukazów zniesioną zostanie. Téj pogłosce w wielu wsiach na Litwie i Białorusi włościanie uwierzyli i poczęli się domagać, by im wolno było, jawnie wiarę katolicką wyznawać. Ruch ten, który po wielu parafiach się objawiał, wszczął się także w parafii dziernowickiéj. Przebieg całéj téj sprawy za nadto żywo jeszcze nam stoi w pamięci dla tego z pominięciem szczegółów na pobieżném jéj opowiedzeniu przestaniemy. W roku 1857 napisali włościanie wsi Dziernowic w gubernii witebskiéj o pozwolenie wyznawania i praktykowania jawnego religii katolickiéj. Gdy prośba ta pozostała bez odpowiedzi, napisali raz jeszcze w następnym roku. Nie osiągnęli pożądanego skutku tylko krwawych ściągnęli apostołów. Rząd cesarski niemógł ustąpić, bo cóżby się stało z dziełem Mikołaja? Tyle użyto podstępów machiawelskich kombinacyi, tyle okrucieństw popełniono i krwi rozlano, tyle traktatów zgwałcono, obietnic zdeptano, na tak wielką odpowiedzialność narażono się przed całym światem, wszystko to byłoby nadaremne, gdyby prośby chłopów dziernowickich wysłuchane zostały. Za nimi przyjdą z prośbą inne wsie i całe diecezye nawrócone. Raz ustępując trzeba będzie zawsze ustępować, a tak wnet całe dzieło Mikołaja z takim trudem przeprowadzone, runie. Chodziło tedy o nawrócenie wszelkim sposobem chłopów dziernowickich i położenia raz na zawsze tamy podobnym zachciankom. Senator Szczerbinin zostaje wysłany z misyą, do pomocy bierze popów i ajentów Lusińskiego, żandarmów i żołnierzy. Powtórzono jednę z tysięcznych scen krwawych panowania Mikołaja. Namowami i przedstawieniami rozpoczęto nawracać, a gdy się o stałość włościan rozbiły, użyto gwałtu; przewodzców bito aż do krwi, i zakutych w kajdany powrzucano do więzień, chłopów zaś przerażonych tą exekucyą, zapędzono do cerkwi przemocą i mimo oporu gwałtem do komunii schizmatyckiéj zmuszono.

Po takiém nawróceniu senator Szczerbinin wysyła raport do cesarza, w którym mu z radością wielką donosi, że P. Bóg pobłogosławił w nawróceniu obłąkanych i podaje środki, jakich na przyszłość używać potrzeba, gdyby podobne zachcianki apostacyi od urządowego kościoła się objawiły. Szczerbinin mówi tam, że takie jest usposobienie umysłów, że lada słabość ze strony rządu sprowadzić może wielką katastrofę, zapalić ogień trudny do ugaszenia. Dla tego radzi dla przykładu ukarać surowo ojców Dominikanów, mieszkających w klasztorze Zabiale, których podejrzywał o przyjmowanie włościan dziernowickich do spowiedzi ś. i żywienie tego ducha nieprzyjaznego dla prawosławia, przez zniesienie klasztoru. Radzi odnowić ukaz względem słuchania spowiedzi tylko znajomych osób należących do obrządku łacińskiego i od księży zobo-

*) Memoryał mieszkańców Litwy i Białorusi przesłany do Rzymu w r. 1862.

wiązań piśmiennych zażądać, ustanowić komisyą, któraby przytłumiła każdy najmniejszy wybuch i wiele innych tym podobnych środków. Cesarz własnoręcznie środki te zaradcze zatwierdził i wykonywać swym urzędom polecił. Cesarska wola wnet zastósowanie znalazła. W miesiąc po dziernowickiéj exekucyi odbyła biurokracya moskiewska krwawą misyą schizmatycką w Porozowie, gubernii grodzieńskiéj. W roku 1860 powtórzono sceny podobne we wsi Kleszczele gubernii grodzieńskiéj i we wsiach Świetliłowie, Warnawinie, Puzyrewie, Sieliszczach i Tykalinie gubernii mohilewskiéj. Każdy z tych wypadków sprowadzał nie tylko prześladowanie na unitów, ale nowy cios zadawał łacińskiemu obrządkowi. Zamykano bowiem każdy raz sąsiednie klasztory, kaplice i kościoły, a kapłanów wypędzano w głąb Rosyi.

Władza metropolitalna i konsystorz łać. w Mohilewie wydały pod naciskiem rządowym zalecenie wszystkim proboszczom, aby nie udzielali żadnéj posługi religijnéj ludziom nie należącym do ich wyznania. Minister Łanskoy wydał okólnik do wszystkich biskupów w krajach zabranych, gdzie im przypominał dawniejsze rozporządzenie rządowe względem słuchania spowiedzi osób tylko znajomych. X. Borowski biskup łuckożytomierski i ks. Wojtkiewicz biskup miński pokazali tyle słabości, że duchownym podwładnym polecili zastosować się do tego dzikiego rozporządzenia rządowego. Dziwna to i nie do darowania słabość, któréj niczém wytłomaczyć, niczém uniewinnić nie można.

Ojciec św. w alokucyi z roku 1847 dodanéj do konkordatu narzekając, że nie mógł nic zrobić dla unitów, ufność swą pokłada w duchownych łacińskich, że wszelkich dołożą starań i wszelkich użyją sposobów, jakie im wskaże rozwaga, aby tych synów ukochanych nie pozostawić bez duchownéj pomocy. Zamiast posłuszeństwo okazać temu wezwaniu Ojca św. ulegli wprost przeciwnemu rozkazowi schizmatyckiego rządu i od swych duchownych podwładnych wymagali zobowiązania, że nie będą przypuszczać ich do Sakramentów św., że ich odpychać będą od Kościoła katolickiego. Nie tajno nam, że podobne polecenie, choćby przez właściwego wydane biskupa, niema mocy obowiązującéj, ale jak się tu dziwić, że prosty miejski kapłan nie znajdzie zawsze w sobie odwagi do wypełnienia obowiązku, kiedy go z tamtąd dochodzi zakaz i gorszenie, skąd przyjść powinny przykład i zachęta chociażby do męczeństwa.

Rozporządzenie podobne wydał w r. 1860 słynny Muchanów, dyrektor komisyi rządowéj wyznań w Warszawie do biskupów w Królestwie, aby zabronili duchownym swym wszelkich czynów dążących do oderwania prawosławnych od ich religii, aby zakazali im udawać się na odpusty do kościołów położonych w guberniach cesarstwa w celu głoszenia kazań i słuchania spowiedzi. Podobne rozporządzenia z czasem się mnożyły. Tak zakazano duchownym, aby w onéj tak głośnéj na owe czasy kwestyi papieskiéj wcale się nie odzywali i ludu nie objaśniali. Muchanów osądził wypadki rzymskie tego czasu za rzecz czysto świecką, zakazał modłów za papieża i zbierania świętopietrza. Polecono im aby podawali spisy osób, które porzuciły wiarę katolicką. Tym sposobem już nie tylko przeszkadzano duchownym katolickich do ugruntowania w sercach wiernych przywiązania do katolickiego Kościoła, ale nawet za narzędzia do rozkrzewiania schizmy użyć się starano. A biskup i konsystorze przesyłają te ukazy rządowe duchownym bez wszelkiéj uwagi, albo nawet z wyraźném zaleceniem zastósowania się do nich.

Tak tedy nic się nie zmieniło przy zmianie nowego pana. Konkordat został na papierze, a w rzeczywitości wszystkie drakońskie ukazy poprzedniego rządu miały moc zobowięzującą. Utrzymano całą niewolę Kościoła. Prawa biskupów co chwile deptane, wolność działania im nie dozwolona, władza świecka narzuca im w chwili rozporządzenia, które ze sumieniem pogrodzić niepodobna. Brak biskupów po kilka lat, albo ich milczenie sprawiły, że duchowieństwo odwykło od wszelkiego kierunku z góry, a tylko chwilowemi rządziło się natchnieniami. Konsystorze orgraniczały się prawie tylko na komentowaniu rozporządzeń komisyi spraw wewnętrznych i duchownych. Zaledwie przy objęciu diecezyi lub ogłoszeniu jubileuszu ukazywała się jaka odezwa biskupia. Stósunek do Ojca św. został ten sam. Od duchownych wyjeżdzających za granicę żądają przyrzeczenia, że nie pojadą do Rzymu. Ks. Żyliński metropolita został surowo napomniany za to, że bez wiedzy rządu zgłosił się piśmiennie do kardynała sekretarza stanu. Niedość na tém, że mu cesarz i ministrowie ostre czynili wyrzuty, ale przysłano mu jeszcze urzędnika, który mu odczytał wszystkie ukazy, zakazujące korespondencyi z Rzymem.

Prawo o małżeństwach mieszanych czyni straszne wyłomy w szeregach katolików. Mimo wstrętu do takich związków tysiące wpływów i okoliczności przez rząd nastawionych do nich przymusza. Młodzież klas wyższych, która sobie obiera drogę urzędową, zmuszona jest przez pierwsze kilka lat służyć w guberniach czysto rosyjskich, wśrod dawnéj ludzkości schizmatyckiéj. To też w Petersburgu i Moskwie na 100 nowych małżeństw katol. około 50 zawsze było mieszanych; w klasach niższych stósunek ten jeszcze gorszy. Na Litwie, gdzie ludność jest mieszana po wsiach trzeba przyjąć za regułę, że co lat 20 czwarta część ludności katolickiéj tonie w prawosławiu. Według prawa w zabranych prowincyach, skoro parafia schizmatycka liczy przeszło tysiąc dusz, należy zaraz zbudować nową cerkiew i popa sprowadzić; natomiast skoro ludność katol. zeszła niżéj 500 dusz, znoszą parafią i wiernych do sąsiedniego kościoła, chociaż o kilka mil odległego, przydzielają. Od roku 1840 w ciągu lat 20 ubyło na Litwie ludności obrządku łać. 2 miliony. Taki sam stósunek na Rusi Białéj Wołyniu, Podolu, Ukrainie. Czyż to jedno tylko prawo nie grozi zupełną zagładą katolicyzmowi?

A cóż się dzieje z Kościołem unickim w diecezyi chełmskiéj? Tutaj ani na chwilę usiłowania rządu zeschizmatyczenia tych szczątków unii nie spoczęły. Najzaciętszy wróg unitów, Muchanów, dyrektor w komisyi wyznań i naczelnik wydziału unickiego, używał swéj władzy na pognębienie unii, na propagandę schizmy z całą żarliwością schizmatyka i carskiego czynownika. Na czele diecezyi stał administrator ks. Teraszkiewicz, późniéj nominowany biskup chełmski, zacny ze wszech miar i pobożny człowiek, ale w latach podeszły i chorowity, skłonny do ulegania rozmaitym wpływom. Obsaczyli go wysocy urzędnicy, wydział unicki, kilku niespokojnych Moskwie i schizmie oddanych księży, mianowicie ambitny i przewrotny kanonik, ks. Jan Pociéj, i kusili go wszelkiemi sposobami do zaprowadzenia różnych zmian schizmatyckich obrzędów. Biskup opiera się w wielu okolicznościach; w innych zdawało mu się nieszczęściem, że powinien ustąpić. Ks. Pociéj dużo złego

nabroił. Przedstawił rządowi z 5 jeszcze istniejących klasztorów bazyliańskich trzy do zniesienia. Starał się, by dla córek unickich księży założono pensyonat rosyjski w Chełmnie. Biskup tylko w czas się o tém dowiedziawszy zapobiegł. Napisał dzieło, w którém doradzał, że schizma najwięcéj się zbliża do pierwotngo Kościoła Chrystusowego, a które ściągnęło potępienie Stolicy Ap. W r. 1857 wróciło z alumnów seminaryjskich wyprawionych na uniwerzyteta schizmatyckie dwóch najpierwéj wysłanych. Pociéj syn kanonika i Szelemetko. Muchanów wymógł na biskupie, że jednego z tych akademików t. j. Szelemetkę przyjął na profesora do seminaryum. Inni uczniowie po akademiach schizmatyckich wywięzują się godnie z zaufania rządu w nich położonego, i dają dowody swego zaprzaństwa, pisząc o medale rozprawy przeciwne naukom Kościoła św. Ludzie ci zajmą kiedyś katedry profesorów w seminaryum dla schizmatyczenia duchowieństwa. Muchanów wymierza wreszcie przeciw temu zakładowi wychowania kapłanów straszny cios. Przesyła biskupowi do podpisu projekt reformy urządzenia seminaryum diecezalnego, który ster tego zakładu oddawał zupełnie w ręce rządu. Biskup odmówił stanowczo, ale tak się tém przeląkł i zmartwił, że zachorował. Dopiero po 8 miesiącach rokowań dał się obałamucić i projekt cokolwiek zmieniony podpisał. W końcu roku 1858 przeszedł w wykonanie. Wbrew przepisom kanonicznym oddaje cały zarząd seminaryum w ręce rządu, biskupowi zaledwie trochę wpływu dozwala. Zwierzchnictwo oddano dyrektorowi komisyi rządowéj, który mianuje rektora. Wszystkich profesorów przedstawia biskup do zatwierdzenia rządowi. Rząd miesza się we wszystkie szczegóły zarządu, do administracyi, jak i całego wychowania. Rektor, wicerektor i dwóch profesorów teologii mają być ze stanu duchownego; pięciu profesorów i nauczycieli, dwóch adjunktów do nauk teologicznych, i jednego do filozofii z pomiędzy świeckich wybrać można; język wykładowy rosyjski. W seminaryum nie może być więcéj jak 40 alumnów, chociażby przy oszczędności więcéj utrzymać można. Wnet też próbował rząd zbierać owoce z tych nowych ustaw seminaryjskich, korzystać z prawa, jakiego nabył, bo przysłał na rektora seminaryum jakiegoś Węgra, Jana Rakowskiego, człowieka bardzo podejrzanego co do wiary, obyczajów i obrządku, który oprócz świadectw rządowych i dokumentów władz świeckich, które kupić można, nie miał żadnych innych dowodów i upoważnień władzy duchow. Szczęściem, że biskup się oparł, zasłaniając się tém, że aż do śmierci chce pozostać wiernym Stolicy Apostol. i że dla tego nikogo do diecezyi nie przyjmie, ktoby nie miał zatwierdzenia papieskiego. To usiłowanie wsadzenia intruza do seminaryum, aby późniéj zastępował i następcą był po biskupy w rządach diecezyi było tymczasowo ostatnim Muchanowa gwałtem. W roku 1861 napisał biskup upomniony o to przez papieża urzędow odezwę do Muchanowa, gdzie unieważnił złowroga ustawę seminaryjską i podpis swój i potwierdzą odwołał. Pozostało to jednak bez skutku.

Z tych kilku rysów ostatnich dziejów Kościoła unickiego przekona się każdy, że i tu unia ledwo już dyszy i jeźli się P. Bóg nie zlituje, upaść musi.

Omylony naród w swych nadziejach, zawiedziony we wszystkich oczekiwaniach, nie otrzymawszy żadnéj ulgi przez tak szumnie głoszonéj reformy, kiedy spokój nic mu nie przyniósł, chciał wymódz zmianę systemu, reformę, ulgę w położeniu okazaniem swéj moralnéj potęgi, dobijaniem się jawném o swe prawo nieprzedawnione. Ztąd to wypłynęły owe manifestacye narodowo-religijne, które sprowadziły krwawe katastrofy na bruku warszawskim 25 i 27 Lutego i 8 Maja 1861 roku, a nieco późniéj w Wilnie. W pierwszych zaraz dniach, kiedy naród polski tak swą moralną siłą, porządkiem, karnością, zgodą zatrworzył Moskwę i na chwilę zbezwładnił, przesłał adres do cesarza z żądaniem praw narodowych przez tyle lat gwałconych, wolności Kościoła tak długo prześladowanego. Arcybiskup warszawski podpisał się pod adresem na czele. Ten ruch legalny i słuszne żądania narodu przyniosły bardzo błache owoce. Cesarz wydał manifest do narodu, w którym nie uwzględniając jego życzeń, przywraca tylko w miejsce departamentów radę stanu, ustanawia rady gubernialne i powiatowe i rady municypalne. Kościół zaś polski te tylko otrzymał przywileje, że biskupi w radzie państwa zasiadać mogli, i że ustanowiono osobny wydział wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Do tych czas wydział ten był przyłączony do wydziału spraw wewnętrznych i spoczywał w żelazném ręku Muchanowa. Wydział ten oddano teraz margrabiemu Wielopolskiemu. Było to ustępstwo ale na pozór. Złe intencye i zła wola cara okazała się w te tropy, bo margrabia Wielopolski przyjmując władze duchowne, oświadczył otwarcie, że życzliwość swoją osobistą dla wiary katolickiéj będzie utrzymywał na wodzy jako urzędnik i w myśli cara sprawami Kościoła zarządzać będzie. I jak zapowiedział tak przez cały przeciąg swych rządów okazał dobitnie, że umiał pochwycić zamiary i intencye cara, że umiał wolność Kościoła ograniczyć zupełnie, a wolę cara jako najwyższe prawo po nad wszelkie prawa Kościoła narzucić. Naród nie otrzymawszy rozleglejszych i radykalniejszych reform, poczyna po kościołach zasyłać modły o wybawienie z ucisku, odprawiać uroczyste nabożeństwa żałobne za poległych i to nie tylko w saméj Warszawie, ale w każdym nie omal zakątku kraju. Wielopolski i rząd moskiewski rozpoczyna wojnę z duchowieństwem o śpiewy religijne, o nabożeństwa. Jakoby był biskupem margrabia nakazuje, aby w każdym z kościołów warszawskich o pewnych tylko godzinach jedna odbywała się Msza święta, aby w kościołach nie więcéj, jak sto osób się znajdowało, aby duchowieństwo niższe to jest kler seminaryjski i zakonnicy nie uczęszczali na exportacye — a z księży tylko trzech, aby nie dozwolili ludowi śpiewać pieśni: „Boże coś Polskę, Zawitaj ranna jutrzenko, Pod Twoją obronę, Przed oczy Twoje Panie i Suplikacye“, aby kapłani opowiadali słowo Boże w myśl okolników rządu, aby nie odprawiali procesyi bez pozwolenia władz miejscowych, aby duchowieństwo wpłynęło na umysły publiczności, iżby zdjęto żałobę narodową i wiele innych podobnych co chwila z kancelaryi swéj wysyła rozporządzeń.

Nie tylko naczelnik wydziału spraw duchownych pozwala sobie wdzierać się do Kościoła i lekceważąc prawa biskupów narzucać duchowieństwu tysiączne rozkazy, których bez pogwałcenia sumienia wykonać nie można; przypominamy okólniki wydawane przez owe sta dyktatorów wojskowych, rządzących samowładnie krajem, zakazujące wszelkich procesyi, noszenia krzyżów, stawiania krzyżów, towarzyszenia na pogrzebach, itp. Duchowieństwo, które oburącz chwyciło się tego ruchu narodowo-religijnego i aż do męczeństwa nastroiło ducha, opierało się wszystkiemi siły

tym gwałtom zadawanym Kościołowi. Ztąd też największa zemsta i złość Moskwy wywierana była na duchownych. Co chwilę porywano kapłana z pomiędzy owieczek, wrzucano do więzienia lub wywożono w głąb Rosyi. Nie pomogły żadne przedstawienia, żadne reklamacye biskupów, odwoływania się do praw.

Mimo tych wszystkich ich środków nie umiejąc owładnąć tym ruchem, który się orężem zgnieść nie dał, a niechcąc użyć jedynego środka uspokojenia t. j. ustępstw i reform, zdobywa się Moskwa na wszelkie sposoby, które drażnią umysły, a świadczą o jéj złéj woli. Udaje się do Rzymu, a wystawiając przed papieżem ruch ten jako demagogią, profanacyą świątyń i obrzędów św. żąda potępienia. Poruszono wszystkie sprężyny, stawiono najponętniejsze obietnice, ale Stolica św. znająca dobrze położenie kraju i Kościoła niedała się podejść. Przeciwnie Pius IX. wystósował 21 Czerwca 1861 brewe do arcybiskupa warszawskiego Fijałkowskiego, gdzie oskarza Moskwę o ucisk Kościoła katol., o złą wolę, o tyle niedotrzymanych obietnic, zachęca duchowieństwo polskie do obrony praw i wolności Kościoła przeciw temu nieprzyjacielowi. Świat katolicki ucieszył się tym słowom papieskim, a duchowieństwo polskie widząc, że postawa, jaką przybrało w ruchu narodowym, jest pochwaloną przez papieża, nowych nabrało sił i odwagi. W kilka miesięcy późniéj biskupi odpowiadają na tę zachętę papieską wielkim wspólnym aktem. Namiestnik hr. Lambert sprosił we Wrześniu 1861 roku biskupów i administratorów diecezalnych do Warszawy dla naradzenia się nad stanem kraju i środkami uspokojenia umysłów. Zjeżdżali się oni i za najsroższych czasów Mikołaja, ale tylko dla powinszowania Nowego Roku namiestnikowi, lub gdy cesarz przyjechał. Dozorowano ich i śpiegowano, aby się pomiędzy sobą nie znosili, rzucano między nich kość niezgody i rozdwojenia. Cesarz powiedział mowę ubliżającą Kościołowi katolickiemu i z orderami rozpuścił ich do domu. Namiestnik oznajmił im tą razą życzenie cesarskie, aby zapobiegali i zakazywali śpiewać po kościołach pieśni patryotycznych. Biskupi oparli się stanowczo temu żądaniu, tłomacząc się, że to ich władzę przechodzi, a nie możliwe jest do wykonania, bo lud wielką do tych pieśni przywięzuje wagę i w nich jedyną pociechę w śród tego ucisku znajduje. Otrzymawszy pozwolenie do naradzenia się wspólnego nad środkami uspokojenia kraju, spisali w imieniu całego duchowieństwa polskiego memoryał, dotyczący spraw Kościoła i religii katolickiéj i przedłożyli go namiestnikowi z prośbą, by go przesłał cesarzowi. Memoryał ten żywemi kolorami maluje prześladowanie Kościoła, nic w bawełnę nie obwija, żąda wolności zupełnéj dla katolickiéj religii, jak ją zagwarantowały traktaty, w tém tylko jednę widząc rękojmię zadowolenia kraju. Namiestnik memoryału nie przyjął, zagroził represyą duchowieństwa, jeśli stan obecny naprężenia dłużéj potrwa. — Arcybiskup Fijałowski umarł 5 Października. W tydzień potém obrała kapituła wikaryuszem kapitulnym X. prałata Białobrzeskiego. Za jego rządów zdarzyła się głośna swego czasu profanacya kościołów warszawskich przez żołnierzy moskiewskich w dniu 15 i 16 Października 1861. Moskwa chcąc stłumić raz na zawsze śpiewy patryotyczne, napadła zbrojno Kościoły św. Jana i Bernardynów i niesłychanych w dziejach dopuściła się gwałtów i nadużyć a nawet krwią splamiła święte miejsca. X. Białobrzeski nakazał po naradzie z kapitułą zamknąć sprofanowane świątynie, a ponieważ Moskwa odgrażała się i w innych kościołach powtórzyć sceny podobne, jeśli śpiewy nie ustaną, wszystkie inne Kościoły w mieście na 3 miesiące pozamykać kazał, aby w ten sposób zapobiedz sprofanowaniu. Moskale używają wszelkich sposobów, gwałtów, intryg, by zmusić administratora do otwarcia kościołów, — a kiedy to nie pomogło, innego chwytają się środka. Wydział wyznań relig. oznajmia X. biskupowi Dekertowi, że rada administracyjna zatwierdzenia swego odmówiła X. prałatowi Białobrzeskiemu, wzywa go zatém, aby kapituła innego wybrała administratora. Chcąc zaś sprawę swoją usilniéj i dobitniéj poprzeć, uwięził rząd nazajutrz Białobrzeskiego. Biskup odpowiada w te tropy, że nowego oboru przedsięwziąć nie można, gdyż prawnie wikaryusz kapitulny jest obrany, chyba w ten czas tylko, jeżeli zrezygnuje. Ponieważ zaś rezygnacya w cytadeli nie jest ważna, wnosi o uwolnienie X. Białobrzeskiego albo o zniesienie się z papieżem, aby naznaczył wikaryusza apostolskiego.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Polska. Piszą z Wilna do *Dziennika Poznańskiego* dnia 24 Maja: Jedném z najważniejszych zadań administracyi rosyjskiéj na Litwie jest szerzenie prawosławia; panuje bowiem najsłuszniejsze w gruncie przekonanie, że tylko jego wyznawcy mogą być wiernymi sługami cara. Gdy jednak żarliwość nowonawróconych pod batem więcéj niż wątpliwa, mało się tedy troszczą o wewnętrzne ich przekonanie, kontentując się na początek wymuszoném przez gwałt lub podstęp przyzwoleniem, aby, wziąwszy takowe za punkt wyjścia, zmusić potem do wykonywania obrzędów narzuconéj wiary w nadziei, że tym sposobem przynajmniéj w przyszłém pokoleniu wyrobić potrafią rzeczywistych jéj wyznawców. Dla ułatwienia sobie zadania prześladują z jednéj strony wiarę katolicką, jéj kapłanów i obrzędy, a z drugiéj nie zaniedbują żadnych środków szerzenia prawosławia; kary cielesne, obietnice i zapewnienie rozmaitych korzyści materyalnych, popieranie drogą urzędową chociażby najniesłuszniejszych pretensyi, nauka i wychowanie szkólne — wszystko to skierowane do jednego celu szerzenia moskiewszczyzny i prawosławia.

Szalona ta robota niemałe chociaż bardziéj pozorne niż gruntowne czyni postępy. Gdziekolwiek władzom miejscowym uda się jakimkolwiek sposobem wymusić kilkadziesiąt podpisów z żądaniem przyjęcia prawosławia, wnet rząd ojcowski cara nakazuje zamknąć kościół parafialny, oddala księdza katolickiego, a pozostali parafianie widzą się zmuszeni albo pozbawić się wszelkiéj usługi duchownéj, albo przyjmować ją z ręki popów połączoną z całym szeregiem korzyści materyalnych. Nie małe to pokusy dla naszych włościan, zwłaszcza, że obok obietnic postępuje straszna a rychło i bez żadnego względu wykonywana groźba.

Takim to sposobem od czasu w każdéj okolicy następuje uroczyste poświęcenie na cerkiew tego lub owego kościoła katolickiego. Spędzony siłą lud, któremu zabrano kapłanów jego, ze zdumieniem i ciężką chociaż niemą boleścią przypatruje się nieznanym ceremoniom w miejscu, które za święte oddawna uważać, a ztąd ratunek i pociechę duchową czerpać przywykł. Czynownicy, ci straszni przedstawiciele cara, mający na zawołaniu całe szeregi żołdaków i moc czynienia, co się im podoba, dziwnie są łagodni i ujmujący; rozdają podarki, częstują okowitą, obiecują lepsze grunta, lasy i łąki, nie żądając nic więcéj tylko złożenia podpisu lub nakreślenia trzech krzyżyków na papierze, który podają. Do każdego stósownie przemówić potrafią z uwzględnieniem osobistych okoliczności jego, a tam na uboczu smagają już opornych. Trudne zaiste położenie biednego chłopka, pozbawionego wszelkiéj pomocy i rady; wszystkich, co mu szczerze sprzyjali, oddalono; pozostał sam w obec gwałtu i podstępnych obietnic.

Jakkolwiek nie brak przykładów prawdziwie męczeńskiéj ofiarności nawet ze strony najmniéj wykształconych włościan, prawosławie zalewa wszakże coraz więcéj miejscowości i, chociaż zdobycze jego są tylko powierzchowne, przez dłuższe jednak trwanie mogą się zakorzenić i ugruntować. Nowe tryumfy prawosławia skwapliwie ogłaszają się po pismach urzędowych. Poświęcono cerkiew w Szumsku pod wezwaniem św. Michała, patrona Murawjewa; 673 nowonawróconych wśród kilkutysięcznego tłumu spędzonych byli obecni uroczystości. Również w powiecie wileńskim poświęcono cerkiew w Rukojniach, gdzie ma być 600 nowonawróconych. Toż w Rudominie pod Wilnem, gdzie ko-

ściół katolicki na cerkiew przerobiono; miało tam być 700 nowonawróconych, a obecny uroczystości poświęcenia gubernator Paniutyn, rozdawał na pamiątkę krzyżyki, książki rosyjskie, obrazki świętych, a nadewszystko portrety cara i Komisarowa. Każdy, któremu się taki podarek dostał, wpisywany był w księgi ludności prawosławnéj. Odstępcy katolicyzmu, dawniéj księdzu, a teraz popu, Strzeleckiemu w Podbrzeziu, na pamiątkę niecnego czynu ofiarowano bogaty obraz Bogarodzicy smoleńskiéj. Przy nawracaniu w témże Podbrzeziu nie szczędzono razów; przejeżdżający w tamtéj okolicy spotykali wielu włościan z powybijanemi przez popów zębami.

Prawdziwym bohaterem tych wszystkich okrucieństw jest zawsze kniaź Chowańskij, naczelnik wojenny powiatu wileńskiego. Wynajduje on coraz to nowe sposoby mnożenia liczby wyznawców prawosławia. Pod rozmaitemi pozorami i przy każdéj sposobności zetknięcia się z włościanami zbiera on do osobnéj księgi podpisy piśmiennych. Skoro się większa ilość podpisów z jakiéj miejscowości zbiera, każe pan naczelnik zgromadzić się wszystkim włościanom, a tych, co podpisali, pozdrawia, że są carskiéj wiary; następnie proboszcze katoliccy otrzymują rozkaz wykreślenia wskazanych imion z listy parafian swoich. Przy apostolstwie Chowańskiego fraszką jest np. zamykanie ludzi nagich do chlewu lub do lodowni, gdzie im za cały pokarm podają śledzie, odmawiając wody. Innych, osmagawszy nahajami, polewają wódką dla spotęgowania boleści. Fakta tego rodzaju zaledwie na wiarę zasługiwać by mogły, gdybyśmy nie spotykali codziennie wdów i sierót, których mężowie i ojcowie życie w ten sposób za wiarę oddali. Niedawnemi czasy Chowańskij wrócił z Petersburga, dokąd jeździł dla zdania sprawy z swego postępowania. Przedstawiany był carowi, który go najuprzejmiéj przyjął i przypuszczony do ucałowania ręki jego małżonki. Opowiadał sam za powrotem, że mu car serdeczną wdzięczność za gorliwość w nawracaniu oświadczył i zalecił, by daléj swe dzieło prowadził z większą jeśli być może, skwapliwością, gdyż byłoby rzeczą najpożądańszą, aby jak najprędzéj cała ludność litewska przyjęła prawosławie, i żeby na przestrzeni całéj Litwy nie pozostał żaden kościół katolicki.

Mniéj więcéj w podobny sposób postępują władze rosyjskie w innych okolicach, jak świadczy poświęcanie cerkwi. Podobna uroczystość nie dawno miała miejsce we wsi Kopciówce w powiecie dziesieńskim. Przyłączono tam do prawosławia dwie córki obywatela Wińczy, co jako nadzwyczajną zdobycz podnoszą; nawracanie bowiem szlachty idzie z wielkim oporem; trudniéj tu bowiem działać podstępem.

W Dziemiechowie w powiecie rzeczyckim w gubernii mińskiéj, cudowny obraz znajdujący się w kościele katolickim oddawna kłuł w oczy sąsiedniego popa, który, wynalazłszy jakiś pretekst, podał prośbę o przeniesienie obrazu do cerkwi. Kaufmann rozkazał oddać w ręce popa obraz i kościół zarazem; parafią katolicką zniesiono, a pop szczyci się nawróceniem 107 katolików. Największą wszakże w gubernii mińskiéj zdobyczą prawosławia jest kościół w miasteczku Mir w powiecie nowogrodzkim, fundacyi Krzysztofa Radziwiłła. Wspaniała świątynia, do któréj zgromadzało się mnóstwo sąsiednich właścicieli i masy ludu, szeroko znaną była w okolicy; częste jarmarki w miasteczku odbywane wpływały nie mniéj na zgromadzenie ludności. Teraz popi cieszą się nadzieją wyzyskania tego wszystkiego na swoją korzyść.

W Mińsku kilka rodzin żydowskich przyjęło prawosławie, a skwapliwi czynownicy głoszą już, że się wkrótce utworzy cała gmina nowonawróconych. Tamże jeden czy kilku członków komisyi weryfikacyjnéj podali dowcipny projekt, ażeby wszystkich dzierżawców ziemi ogłosić właścicielami, jeżeli prawosławie przyjmą; miał to być skuteczny projekt nawrócenia wielkiéj ilości szlachty czynszowéj, jaka się w gubernii mińskiéj znajduje.

W Bezdzieży, w powiecie kobryńskim w gubernii grodzieńskiéj przerobiono kościół na cerkiew. W Witebsku z sum kontrybucyjnych przez Murawjewa asygnowanych, zbudowano nie dawno ogromną nową cerkiew. W Lucynie poświęcono cerkiew przeznaczoną dla 1200 nowonawróconych.

Według tego, com pisał powyżéj o sposobie zbierania podpisów, podane tu według dzienników rosyjskich liczby nowonarodzonych znacznie są przesadzone i obejmują nieraz osoby, które nic nie wiedzą o honorze, jaki im wyrządzono przez przyłączenie do wiary carskiéj. Zjazdy popów u błahoczynnych, oraz pozakładane tu i owdzie bractwa prawosławne wspierać mają apostolskie czynności policyi i wojennych naczelników. Bractwo wileńskie, liczące pomiędzy członkami swymi obok Murawjewa i Siemaszki wielu dostojników, a nie mając żadnego mieszczanina wileńskiego, stoi na czele innych i zamyśla o zlaniu w jedną całość wszystkich bractw na Litwie, które pozawięzywano nietylko w miastach gubernialnych i niektórych powiatowych, ale i w mniejszych, jak np. w Bystrzycy za staraniem Chowańskiego. Bractwo wileńskie pozornie zajmuje się wyłącznie sprawami dobroczynnemi, zakładaniem ochronek, rozdawaniem pomiędzy ubogich pieniędzy, będących w zawiadywaniu jeneral-gubernatora itd., w gruncie wszakże głównem zadaniem członków jego jest śledzenie książek polskich i w ogóle wszystkich objawów przywiązania do katolicyzmu lub polskości, a starannie zaszczepić natomiast moskiewszczyznę i prawosławie.

Dziennikarstwo rosyjskie silnie popiera te wszystkie czynności propagandy prawosławia, a przeszkody, które takowa na drodze spotyka, skwapliwie są usuwane przez uwięzienie i wysyłanie księży, oraz wszelkiego rodzaju prześladowanie obrzędów katolickiego wyznania.

Niemcy. Królestwo Saskie posiada ludności 2,17,907 mieszkańców, z których liczą 41, 363 katolików; a zatém znajduje się jeden katolik na 50 mieszkańców.

Saksonia posiada: 1 szkołę politechniczną, 2 akademie sztuk pięknych, 1 uniwersytet, 1 szkołę min, 1 szkołę leśną, 1 towarzysto naukowe, 1 akademię chirurgii, 1 szkołę weterynaryi, 1 szkołę wojskową, 1 szkołę wyższą sztuk i rzemiósł, 5 szkół architektury, 25 szkół robienia koronek, 4 szkoły tkactwa, 1 szkołę kadetów, 1 szkołę artyleryi, 25 gimnazyów, 7 szkół realnych, 5 szkół handlowych, 9 szkół wyższych normalnych, 1 szkołę normalną dla przygotowywania nauczycieli gimnastyki, 2 zakłady dla głuchoniemych i 2016 szkół elementarnych. —

W powyższéj liczbie szkół elementarnych znajduje się 164,519 chłopców i 167,335 dziewcząt, oprócz tego znajduje się 75 szkół niedzielnych, uczęszczanych przez 7600 uczniów. We wszystkich szkołach elementarnych znajduje się ogółem 3589 nauczycieli.

Królestwo saskie jest podzielone na 4 obwody, których stolicami są: Drezno, Lipsk, Zwickau i Budyszyn.

Każdy obwód jest podzielony na powiaty, a te ostatnie na gminy. Obwody są administrowane przez dyrektorów, których zakres działania jest prawie taki sam, jak prefektów we Francyi.

Inspektorowie szkół (*Schulinspectoren*) mianowani przez ministra oświaty, są naznaczeni w każdym powiecie do nadzoru szkół. Znoszą się oni bezpośrednio z ministrem i dyrektorem obwodu i mają prawo po zawiadomieniu ministra suspendować, lub nakładać kary na nauczycieli, wyjąwszy szkół senioralnych: w Saksonii bowiem znajdują się jeszcze miejscowości, gdzie szkoły nie są podległe koronie, tylko panom.

Szkoły elementarne katolickie, których liczba jest 52, są oddane pod zarząd i kierunek konsystorza katolickiego.

PIŚMIENNICTWO.

W Krakowie wyszły tego roku dwie książeczki, z których dochód po odcięciu kosztów nakładu przeznaczonym jest na odnowienie kościoła i ołtarzu św. Michała na Skałce w pobliżu Krakowa. Jedna z nich ma napis: „Nabożeństwo na cześć św. Stanisława, Biskupa Krakowskiego Patrona Polskiego.“ Druga zaś: „Żywot św. Stanisława Biskupa Krak. i Męczennika z krótkiem nabożeństwem.“ Prócz żywota św. Stanisława Biskupa wyjętego z Skargi, w ostatniéj zawierają obie książeczki: godzinki o św. Stanisławie Biskupie, litanią do tegóż świętego i nareszcie po dwie pieśni do św. Stanisława, ale nabożeństwo to nie jest jedno i to samo. Książeczki ze względu na cel, w którym zostały wydane, jako też i ze względu na podniesienie ducha religijnego zasługują na rozszerzenie.

W Krakowie wyszła także broszura w języku łacińskim zawierająca krótką historyą powołania zakonu św. Pawła pierwszego pustelnika, wprowadzenie go do Węgier i Polski i jego dalsze losy, a nareszcie zniesienie go w r. 1864. Po téj krótkiéj historyi zakonu następuje spis wszystkich prowincyajów i generałów od samego początku wprowadzenia go do Węgier i Polski r. 1250, aż do dzisiejszego dnia, przy których często są notatki historyczne, związek z zakonem mające w czasie zniesienia i po niém żyjących.

Następuje daléj spis ojców i braci zakonnych w wszystkich klasztorach Paulinów, a na końcu są wymienieni Dobrodzieje i współbracia zakonu św. Pawła Pustelnika. Tytuł broszurki jest: *Brevis Notitia de Initiis et Fatis Sacri Candidique Ordinis S. Pauli Primi Eremitae ex annalibus ordinis desumpta.*

W Tarnowie wyszła tego roku książeczka z 22 stronnic się składająca a nosząca napis: Pamiątka o kanonizacyi św. Józafata Kuncewicza Patrona Polski, Litwy i Rusi, Arcybiskupa Polockiego itd. itd. Mieści ona krótki opis życia i męczeństwa św. Józafata, a w końcu litanią do tegóż Świętego. Cena pojedyńczego egzemplarza jeden śrebrny grosz. W diecezyi tarnowskiéj rozebrano już przeszło 25,000, do Krakowa samego zamówiono 4000 w równéj niemal ilości weźmie Przemyśl i Lwów. Piąta część dochodu brutto przeznaczona na koszta kanonizacyi. Kanonizacyą zaś św. Józafata Kuncewicza odłożył Ojciec św. na przyszły rok, na prośbę Najprzew. X. Arcybiskupa Lwowskiego.

Z Rawicza nadesłano:

Drugie sprawozdanie roczne katolickiego Zakładu dobroczynnego

św. Elżbiety tak nazwanych „Szaretek“ w Rawiczu, dla pielęgnowania chorych po domach od 1 Stycznia aż do 31 Grudnia 1864.

Liczba chorych w miejscu pielęgnowanych wynosiła w ogóle osób 83.

I. Między niemi było podług konfesyi:
 a) Katolików 27.
 b) Ewangelików 46.
 c) Żydów 10.
II. Pielęgnowań we dnie było 518.
 „ w nocy „ 489.
III. Jadła rozdawano ubogim i chorym:
 a) porcyi 450.
 b) w gotowiźnie 1 tal. 22 sbr. 6 fen.

W mieście tutejszém obecnie jest pięć szaretek, które dla pielęgnowania chorych do domów chodzą; do dawniejszych bowiem czterech w ostatnim czasie dla większéj liczby chorych jeszcze piąta do pomocy z zakładu głównego w Nisie uproszoną być musiała. Jedna ze sióstr przez kilka tygodni poza miastem do pielęgnowania chorego powołaną została.

Prócz tego pierwsza przełożona siostra *Anna* od 11 Lutego aż do 27 Sierpnia r. b. na teatrze wojennym w Szieswigu i Holsztynie po lazaretach w Flensburg, Randers i Aarhaus jako szaretka czynną była.

Przyjemnego zaszczytu kongregacya szaretek w tym roku i przez to dostąpiła, że takowéj od rządu prawa korporacyjne udzielone zostały.

Oddając niniejszém powyższe drugie sprawozdanie roczne szanownéj publiczności, wykonywamy zarazem miły nam obowiązek, aby wszystkim szlachetnym dobroczyńcom szaretek za doznawane wsparcia i składki, tudzież za inne dary najczulsze wynurzyć dzięki.

„Niech im Pan Bóg za nie hojnie wynagrodzi!“

Równocześnie najuniżeniéj prosimy, aby szaretkom, dla pielęgnowania chorych do domów chodzącym, i w roku następującym znowu szczodre dary i wsparcia najłaskawiéj udzielać.

Rawicz, dnia 31 Grudnia 1864.

Kuratoryum.

Nadesłano także sprawozdanie roczne z szpitala dla chorych u Braci Miłosiernych w Ścinawie nad Odrą z wyszczególnieniem różnych chorób osób, które w ciągu roku 1864 począwszy od 5 Czerwca do zakładu przyjętemi zostały bez względu na stan i religią i które bezpłatnie leczonemi i pielęgnowanemi były. Wszystkich chorych było 167, z tych 138 wyzdrowiało, trzym ulżono, dwóch jest do niewyleczenia, sześciu umarło, pozostało w zakładzie 18. Daléj podaje tóż sprawozdanie okolice, z których chorzy się w zakładzie znajdowali i liczbę tychże. I tak: z Brandeburgii 20, z Poznańskiego 23, z Pomeranii, Prus (prow.) i z król. Saskiego po 1, z Nadreńskich Prowincyi 42, z Ślązka 77. Katolików było 68, wyznania ewangelickiego 98 i jeden Izraelita. Ilość dni spędzonych przy chorych wynosi 7,790, z których 5,910 odchodzi na rannych żołnierzy pruskich.

W końcu dziękuje zakład dobroczyńcom swym i opiekunom katolickim „Bóg zapłać,“ i wyraża swą pokorną prośbę o dalsze wsparcia i dary.

podp. Konwent braci Miłosiernych.
Fr. Bonaventura Gross
przełożony konwentu i szpitala.

Z Lwowa nadesłano sprostowanie korespondencyi z dnia 25 Stycznia b. r., donoszącéj o instalacyi Przew. X. Kan. Gwiazdonia w Nrze 6 „*Tygodnika*,“ która wywołała niejakie oburzenie, a ubliża całkiém niesłusznie sędziwym i nadzwyczaj pracowitym i zasłużonym starcom; lubo nie są doktorami wszyscy, i nie wszyscy byli profesorami, nie wypływa z tego, żeby mieli być nieukami lub nieudolnymi, owszém przeciwnie; zresztą dawniéj w Lwowie seminaryum nie było, więc też ani doktorów, ani profesorów, a obecni kanonicy są ludzie starsi, niż seminaryum i zaprowadzenie tarnowskiéj diecezyi. Prócz tego i inne z prawdą niezgodne podaje ta korespondencya wiadomości.

DOKUMENTA.

Żywot błogosł. Jozafata biskupa i męczennika.
Nr. 1148.

Pewien kapłan diecezyi tarnowskiéj napisał krótki żywot bł. Jozafata pod tytułem: „*Pamiątka kanonizacyi św. Jozafata Kuncewicza.*“ Książka ta, któréj już 25,000 egzemplarzy rozeszło się w diecezyi tarnowskiéj, sprzedaje się po 5 centów, a piąta część dochodu przeznaczona jest na koszta kanonizacyjnéj uroczystości.

W mniemaniu, że nietylko wielebnemu duchowieństwu, ale i wielu niezamożnym wiernym, nabycie téj książeczki będzie pożądaném, przesyłamy odpowiednią na każdy dekanat ilość egzemplarzy. Spodziewamy się, że wielebni współbracia chętnie się zajmą rozpowszechnieniem tego pisemka, bacząc, że tym sposobem pośrednio przyczynią się do zebrania funduszu na opędzenie kosztów uroczystości kanonizacyjnéj.

Uzbierane pieniądze, i egzemplarze gdyby jakie pozostały, należy odesłać do konsystorza najdaléj do końca Lipca b. r.

Lwów, dnia 25 Maja.

Nr. 849.

Wys. c. k. namiestnictwo oznajmiło konsystorzowi naszemu pod dniem 19 Marca 1866 L. 15157, że niektórzy ks. ks. plebani nie trzymają się ściśle przepisów w sporządzeniu list, które z powodu poboru do wojska przedkładane być mają.

Zwracamy przeto uwagę WW. ks. ks. plebanów, administratorów i expon. kooperatorów na kurendę konsyst. z dnia 31 Grudnia 1858 L. 3022 (Nr. Kur. 44) w tym względzie wydaną — mianowicie zaś polecamy wszystkim, ażeby się ściśle trzymali formularza rzeczoną kurendą przypisanego.

Lwów, dnia 1 Maja 1866.

Wezwanie do ofiar na formowanie legionu ochotników galicyjskich.
Nr. 1297.

Jak wam wielebni Bracia! wiadomo być musi, na wielką niestety zanosi się wojnę. Wrogi zacięte sprzysięgli się, by tron monarchy naszego zachwiać, by podobnie króla apostolskiego złupić i umniejszyć, jak niedawno temu Apostolską Stolicę złupiono i zubożono. Że na takie haniebne zamiary obojętném patrzyć okiem nie możemy, samo się przez się rozumi, gdyż z osłabieniem najszlachetniejszego obrońcy i protektora religii katol., sam Kościoł katolicki, i tak już z różnych stron prześladowany, na wielką byłby narażony klęskę. Najjaśniejszy pan i cesarz nasz Franciszek Józef, który dawne prawa Kościoła katolickiego, przez długi lat szereg zaprzeczane, wspaniałomyślnie przywrócić i na swobodny związek biskupów i wszystkich wiernych z Najwyższą Głową Kościoła św. najłaskawiéj zezwolić raczył, dziś widzi się przez tych zagrożonym, którzyby radzi wiarę św. katolicką gdyby to być mogło wytępić zupełnie. Ten monarcha, który w politycznym względzie jak innym swoim ludom, tak i nam rozwój narodowości i udział w prawodawstwie zapewnił, pełen ufności zwraca oczy swoje w obecnym ucisku nie tylko na armią swoją bohaterską, gotową w każdéj chwili życie swe za tron i ojczyznę poświęcić, ale też jak na ludy swoje wszystkie, tak i na nasz buduje kraj w nadziei, że każdy ile możności przyczynić się zechce do ofiar na cele wojenne. My więc, wielebni Bracia, jako dusz pasterze i religijno-moralni przewódzcy narodu naszego mamy święty obowiązek, w tak smutném monarchy położeniu wiernym naszéj pieczy powierzonym przykładem naszym przewodniczyć, aby widząc gotowość naszą do niesienia ofiar na prowadzenie wojny, i oni ze swojéj strony przyczyniali się ile mogą do odparcia nieprzyjacielskiego napadu.

Wzywamy Was przeto, najmilsi Bracia! abyście ku obronie monarchii ofiarę, na jaką Was stać będzie, do urzędu dziekańskiego składali. I najmniejszy datek wdzięcznie będzie przyjęty, bo da świadectwo o dobréj chęci. Wasze ofiary udowodnią Wasz patryotyzm i przychylność ku Monarsze, a zawstydzą nieżyczliwych, którzy Was o nielojalność podejrzywać zwykli. Wiemcić ja, Bracia, że teraz przykre są czasy tak dla ludu jak i dla Was, jednak przy dobréj woli, i szczerych chęciach da się zawsze z Waszych składek choć tyle uzbierać, żeby dać powód Najjaśniejszemu Panu, że Wy jako Polacy umiecie cenić życzliwość Jego w tych szczególnie czasach krajowi naszemu najłaskawiéj okazaną, a jako prawi katoliccy kapłani poczuwacie się do wdzięczności ku Apostolskiemu Królowi.

Przewielebni ks. ks. dziekani zechcą niniejszą odezwę naszą *bezwłocznie* do swoich kondekanalnych braci przesłać, a uzbierane pieniądze jak najspiesznié do naszéj kancelaryi konsystorskiéj odesłać. My zaś te dary doręczyć nieomieszkamy Jego Excelencyi Jaśnie Wielmożnemu Kazimierzowi Hrabi Starzeńskiemu, który przez Najjaśniejszego Pana Regimentarzem zamianowany, upoważniony jest do formowania zastępu ochotniczego, ku obronie Monarchii i tronu, pospieszyć mającego.

Franciszek Ksawery m. p.
Arcybiskup
z Konsystorza Metrop. obr. łać.

Lwów dnia 2 Maja 1866.

Feliks Zabłocki m. p.
kanclerz.

Nakładca i Redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.
W komisie Pawła Rhode w Lipsku.